V. Rok Tarnów dnia 30-go czerwca 1905 r. Nr. 12.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Tytoń ozdobny. Nicotiana colosea varigiata.*)

Posiada łodygę do 3-ch metrów wysoką, liście na 1 metr długie, a 60 cm. szerokie. Nasienie wysiewa się do doniczek wczas na wiosnę, a w maju przesadza młode roślinki na kwietnik.

Ziemniaki w Polsce.

Ziemniak w Polsce był w końcu XVIIgo wieku jeszcze wielką osobliwością. Jan III Sobieski, spróbowawszy po raz pierwszy kartofli w epoce pamiętnej odsieczy wiedeńskiej (1683 r.) — a jadł je pieczone ze stołu gubernatora oswobodzonej stolicy cesarskiej, hr. Staremberga, — bardzo sobie ową jarzynę upodobał.

W jednym z listów, pisanych do małżonki, Marysieńki, wspomina o kartoflach, nazywając je z włoska: tortuflach, a posyłając worek ziemniaków, zaleca, aby starannie te „kulki" do wiosny przechowano, dla posadzenia w ogrodzie wilanowskim.

Zdaje się, że kartofle nie doszły swego przeznaczenia, czy też przez nieumiejętną uprawę zmarnowano sadzonki, albowiem dopiero około 1690 r. więc w siedm lat po odsieczy wiedeńskiej, ogrodnik wilanowski Paweł Wienczarek, pod kierunkiem samego króla Sobka zasadził zagonek ziemniaków, z których doczekano się plonu.

Podobno nowa jarzyna, jak wspomina Otwinowski, nie znalazła uznania u biesiadników stołu królewskiego. A i sam Sobieski, zapadający coraz bardziej na zdrowiu, miał zalecone przez lekarzy unikanie kartofli, uznanych za potrawę ciężko strawną. Tym sposobem uprawa kartofli w ogrodzie wilanowskim, traktowana jako próba, została zaniechaną. Po zgonie Jana IIIgo (1696 r.) został jak wiadomo, wybrany królem August II. Sas, przezwany dla swej osobistej siły fizycznej, Mocnym. Historya daje mu przecież i inne przydomki: opoja, żarłoka, rozpustnika, a mogłaby i... kartoflarza. August II był wielkim lubownikiem ziemniaków, w Saksonii, a zwłaszcza w okolicy Drezna, już wówczas rozpowszechnionych. Codziennie na stole królewskim musiał być obok innych potraw półmisek kartofli smażonych w całości. Zdziwił się przeto August, że w Polsce tyle mu smakującej jarzyny nie znają. O ile więc przebywał w Warszawie, kartofle na stół królewski sprowadzano z Saksonii.

Panowie polscy zaproszeni do stołu królewskiego poczęli kosztować „zamorskiego przysmaczku," — tak bowiem ziemniaki jeszcze nazywano. Który zaś z magnatów gościł króla lub dygnitarzy saskich u siebie, ten musiał i o ziemniakach pomyśleć. Popyt więc na kartofle zaczął się w Warszawie zwiększać. A był wówczas ogrodnik Jan Łuba, posiadający pod miastem ogrody owocowe i warzywne na terytoryum Mokotowa i Rakawca, sięgające granic Warszawy, aż pod ogrody misyonarskie, inaczej „Swiętokrzyzkiemi" zwane. Ów Łuba, jako zięć Wienczarka, ogrodnika wilanowskiego, zaznajomił się u teścia z uprawą kartofli. Sprowadził tedy z Saksonii

*) Rycina na stronicy frontowej.

kilka wozów dorodnych ziemniaków i te na przestrzeni dwóch morgów magdeburskich zasadził na wiosnę w 1701 roku.

Było to więc przed 204 laty, czyli że w r. 1901 był dwusetny jubileusz pierwszej na większą skalę uprawy kartofli w Polsce. Być może, że gdzieindziej odbywały się próby sadzenia kartofli, ale faktem jest, że na targu warszawskim po raz pierwszy w jesieni 1701 r. ukazały się ziemniaki dostarczone z ogrodu Jana Łuby; snać ogrodnik ten miał z nowej jarzyny duże zyski, kiedy w następnym roku 1702 zasadził już pięć morgów. Ziemniaki jednak nie znajdowały zbyt wielkiego rozpowszechnienia. Gotowane czy pieczone, pojawiały się na stołach magnatów i szlachty jako modna królewska potrawa, ale ogół szydził sobie z tego przysmaku. Toć jeszcze Matuszkiewicz w swoich pamiętnikach ironicznie wspomina o kartoflach (w połowie XVIII w.), nazywając je „niemiecko-saskim smakołykiem bez gustu, chyba dla mody spożywanym".

Ci, którzy poczęli uprawiać kartofle na większą skalę jako pokarm, mający zastępować groch, kaszę lub kluski, znajdowali wśród służby i czeladzi dziwne uprzedzenie do nowej jarzyny. Tak np. na Podlasiu około Łukowa zdarzył się wypadek buntu służby wiejskiej w majątku któregoś z Cieciszowskich, jedynie z przyczyny dawania kartofli na wieczerzę i to nie codziennie, ale dwa czy trzy razy na tydzień.

„Gazeta Polska" z Chicago.

Roboty w chmielarni w czerwcu i lipcu.

W miesiącach tych trzeba jeszcze raz, a nawet często i poraz drugi podwiązać chmiel słomą żytnią, którą się przed użyciem moczy trochę w wodzie. Do wysokości $1^1/_2$ a nawet 2 m. można jeszcze wiązać prosto z ziemi, później należy do tej roboty użyć już małej drabinki, podobnej, jakiej używają ogrodnicy.

Z wiązaniem chmielu połączyć trzeba głębokie motyczenie koło krzaków celem zniszczenia chwastów i spulchnienia ziemi koło samej rośliny. Ta chwila jest także stosowną do pogłównego nawożenia chmielu, dając na $^2/_3$ części superfosfatu $^1/_3$ część saletry chilijskiej i z tej mieszaniny mniej więcej $^1/_8$—$^1/_4$ lt. naokoło krzaka, posypując nawóz ten trochę ziemią.

Z wielkim pożytkiem daje się zastosować polewanie krzaków rozcieńczoną gnojówką, co trzeba powtórzyć i podczas okwitu.

Baczne oko chmielarza musiało się już nieraz przekonać, że boczne gałęzie chmielu w wysokości poniżej 3 metrów albo wcale szyszek nie osadzają, albo bardzo mało, i że wreszcie i te szyszki nigdy nie są przedniej jakości.

Spostrzeżenie to musiało z natury rzeczy nasunąć myśl, by te boczne gałęzie jako bez- lub mało użyteczne usunąć.

Próby w tym kierunku przedsięwzięte przekonały w następstwie gospodarzy, że wskutek większego napływu soków do głównych pędów po usunięciu bocznych gałęzi, osadzanie się szyszek, rozwój tychże a nawet i jakość ich nader wiele zyskały.

Jeśli chmiel wskutek korzystnych lokalnych warunków, większych zapasów pokarmowych, a szczególnie azotowych bardzo się bujnie rozwija, okazuje się często pożądanem skracanie jego wierzchów, to bowiem powoduje zwiększony napływ soków do pędów, gdzie się tworzyć mają szyszki, co naturalnie korzystnie na nie działa.

W niektórych gospodarstwach obrywają chmielowi liście na wysokość 1 mt. przeznaczając je na karmę dla bydła.

Postępowanie to jest błędne, sprzeciwia się naturze chmielu i szkodzi mu.

Takie obrywanie usprawiedliwione jest jedynie tylko tam, gdzie w ten sposób zapobiedz chcemy jakiej chorobie tej rośliny.

Chmiel narażony jest bowiem na cały szereg chorób, spowodowanych bądź to przez nieodpowiadający mu grunt, bądź to przez niekorzystne warunki klimatyczne, dalej przez szkodniki zwierzęce i roślinne.

Grunta mokre, nieprzepuszczalne, brak zasobów pokarmowych w glebie wywołuje żółknięcie liści a często i odpadanie szyszek.

Drenowanie i odpowiednie nawożenie są środkiem przeciw tym przeciwnościom.

Wielka i długo trwająca posucha w lipcu powodować może usychanie liści i za prędkie dojrzewanie szyszek. Skutecznem okazało się podlewanie chmielu w tym czasie.

W wypadkach „rosy chmielowej“ zaleca się skropienie rozczynem 1½% mydła z dodatkiem wywaru tytoniu lub ½% rozczynu siarkanu miedzi.

Mszyce chmielowe zwalczać trza skrapianiem liści rozczynem mydła, wapna lub rozcieńczoną naftą.

Łodygi chmielu bywają uszkodzone przez zawilec prosowy.

Podczas lotu tego szkodnika trza w chmielarniach palić ognie, a opalanie tyk w jesieni niszczy jego gąsienice.

Wobec tych szkodników i konieczności zwalczania tychże we właściwym czasie, nastaje dla oględnego chmielarza potrzeba częstego oglądania stanu swej plantacyi.

Szówsko w czerwcu. *Józef Jan Neuman.*

W jaki sposób można zabezpieczyć mleko od zwarzania i kwaśnienia?

Przy zbliżaniu się gorącej pory roku bywają często polecane bądź to za pomocą inseratów w dziennikach, bądź też okólników drukowanych rozmaite preparaty chemiczne, zwyczajnie pod nazwami fantastycznemi i bez podania składników, jako przydawki do mleka, celem zapobieżenia, a względnie opóźnienia zwarzania czyli skipiania się jego. Uważamy przeto za stosowne i potrzebne przestrzedz przed zakupywaniem takich środków, ponieważ nie ma żadnej substancyi chemicznej, którąby była w stanie utrzymać mleko w świeżości i zabezpieczyć je od zwarzenia, nie udzielając mu równocześnie własności szkodliwych zdrowiu. Jedynem, po-

lecenia godnem postępowaniem, ażeby mleko w gospodarstwie domowem ochronić jak najdłużej od skwaśnienia, jest następujące: Kupować mleko, o ile możności jak najświeższe i zaraz po kupieniu zagotować do zawrzenia, a po szybkiem ostudzeniu postawić w miejscu chłodnem, najlepiej w tem samem naczyniu, w którem się gotowało, nakrywszy szczelnie. Mleko które ma być dawane mniejszym dzieciom, powinno być zawsze przed podaniem skosztowane przez dorosłą osobę, ażeby się upewnić, czy nie ma smaku kwaśnego albo gorzkiego. W gospodarstwach mlecznych jest największa czystość w każdym kierunku, możliwie szybkie i dokładne ochłodzenie wydojonego mleka i przechowywanie tegoż w miejscu należycie przewiewnem, chłodnem i zaciemnionem, jedynym dobrym środkiem, zabezpieczającym od prędkiego kwaśnienia. Kto wprowadza mleko, środkami chemicznemi zaprawione i takowe sprzedaje, dopuszcza się czynu karygodnego. Używana tu i owdzie pokrzywa, mająca wrzekomo zabezpieczać mleko od kwaśnienia, nietylko nie chroni od tego, ale przyspiesza kwaśnienie, należy przeto środka tego zaniechać, choćby ze względu na czystość, nie mówiąc już o tem, że takie postępowanie może uczynić mleko dla zdrowia szkodliwem. *Ant.*

Pielęgnacya koni w porze cieplejszej.

Przedewszystkiem trzeba starać się o to, ażeby w stajni było zawsze powietrze dobre; otwory do wpuszczania powietrza i urządzenia wentylacyjne są właśnie w lecie niezbędne, bo w lecie z powodu gorąca parowanie skóry bywa silniejsze, a wskutek tego powietrze stajenne ustawicznie się psuje. Konie, które muszą nocować w zatęchłych stajniach, cierpią wiele na zdrowiu. Szczególnie bywają atakowane ich narządy oddechowe; wskutek czego słabną i leniwieją. Przewietrzanie jednakże stajen końskich musi się odbywać ostrożnie, a przedewszystkiem trzeba zapobiegać przeciągom i unikać, aby powietrze z zewnątrz dochodzące nie trafiało koni bezpośrednio, z tego bowiem wyłaniają się często poważne zaziębienia i długotrwałe reumatyzmy. Dalej w lecie czystość jak największa jest niezbędną. Nigdy nie powinno się zostawiać koni mokrych ani na dworze ani w stajni, ale należy je starannie wytrzeć, w przeciwnym razie występują dreszcze, których następstwem są choroby z przeziębienia, jak zapalenie głowy, płuc, przepony piersiowej, kolki i t. p. Odżywianie musi być w lecie obfite.

Przy karmieniu należy uprząż zdejmować i oczyścić ją każdym razem przed ponownem użyciem z kurzu i potu. Pojenie wymaga w lecie wielkiej troskliwości. Gdy koń po odbytej pracy powróci do stajni, trzeba mu dać świeżej wody — naturalnie nie bardzo zimnej — a potem paszę. Najczęściej daje się jednak koniom paszę suchą zamiast wody, chociaż zwierzę straciło jej kilka funtów wskutek parowania i potu. Jeżeli się tego ubytku nie wynagrodzi zaraz, to trawienie nie może się odbywać w sposób naturalny, na czem zwierzę oczywiście cierpi, występują bowiem zaburzenia w trawieniu, z których wywiązują się częstokroć poważne choroby. *Kow.*



Konopie.*)

Rosną dziko w Persyi i Indyach wschodnich. W krajach tych dochodzą one olbrzymich rozmiarów i wydają żywicę momiachurus, z której mieszkańcy Wschodu wyrabiają niezmiernie silny narkotyk, haszyszem zwany. Starożytne ludy wiedziały już o tej szczególnej własności konopi i z odwaru ich liści przygotowywały napój nepenthe, służący za środek rozweselający umysł i pobudzający do zmysłowych uciech. Według wszelkiego prawdopodobieństwa roślina ta dostała się do Europy z Persyi lub Chin, chociaż według innych źródeł mieli ją przynieść Scytowie podczas swej wędrówki na 1500 lat przed Narodzeniem Chrystusa, a w tym wypadku pochodziłyby konopie ze stepów kirgiskich po nad Irtyszem, gdzie rosną również dziko.

*) Klisze do rycin Nicotiany i konopi zawdzięczamy uprzejmości światowej firmy Vilmorin & Andrieux w Paryżu, handlującej nasionami.

Jad grzybowy.

Niedawno przedsięwziął Pietro Pellegrini z Pizy badania jadu grzybowego. Do doświadczeń swych użył on jednego tylko grzyba i u nas dość pospolitego, a mianowicie białki sromotnikowej czyli sromotnika (Amanita phalloides Fr.), zdradzającego się już zdaleka silną nieprzyjemną wonią, a pojawiającego się na łąkach Włoch bardzo często w towarzystwie

pieczarek, z którymi też częstokroć zamieniany bywa, gdy jest jeszcze bardzo młody i własności swych nie zdradza. Stąd wynikają tam zatrucia tak liczne, że według obliczenia $^{9}/_{10}$ wypadków otrucia grzybami w ogólności przypada na sromotniki. Pellegrini uzyskał przez wygniecenie tych grzybów ekstrakt, który przefiltrował i zmieszał z wodą, otrzymując w ten sposób ciecz żółtawą. Ciecz tę zastrzykiwał on rozmaitym zwierzętom pod skórę, a skutek był taki, że śmierć następowała po 16—60 godzinach. Wyciąg (ekstrakt) z wysuszonych grzybów dał te same wyniki. Jeżeli do trucizny grzybowej dodało się jakiegoś połączenia alkalicznego np. roztworu sody, to trucizna nie działała. Świnki morskie, którym zastrzykiwano roztwór sody z dawką trucizny, działającej zwykle zabójczo, nie traciły życia, podczas kiedy zwierzęta, którym zastrzykiwano taką samą ilość trucizny z domieszką kwasu siarkowego, ginęły po upływie 12—24 godzin.

Z tego okazuje się wielkie podobieństwo jadu grzybowego do jadu wężowego, na które wskazał już przedtem Cezar Phisalix z Paryża. Pellegrini robi dalej swe doświadczenia i chce przedsięwziąć próby z większemi zwierzętami, ażeby otrzymać *serum*, którego możnaby używać jako lekarstwa przy otruciach grzybami. Rezultaty swych dotychczasowych prac streszcza on w następujących zdaniach:

1. Jad grzybowy rozpuszcza się łatwo w wodzie, a wodnisty ten wyciąg zachowuje swe własności jadowite przez czas długi, bo około 11-cie miesięcy.

2. Jadowitość nie zmniejsza się przez wysuszenie grzybów.

3. Zwierzęta ssące i ptaki okazują wielką czułość nawet na małe dawki jadu grzybowego, podczas kiedy nie wywiera on wpływu na płazy i inne zwierzęta zimnokrwiste.

4. Działanie jadu jest bardzo wyraźne, gdy go się wstrzyknie pod skórę, jest to więc najlepszy sposób przekonania się, czy kupione grzyby świeże lub wysuszone są jadowite lub nie.

5. U zwierząt, którym często jad zastrzykiwano, okazywała się pewna nieczułość na jego skutki.

6. Serum tych zwierząt może w wypadkach zatrucia być zastosowane jako środek leczniczy.

7. Jad nie doznaje w zetknięciu się z serum żadnej zmiany, nie rozchodzi się przeto w przeciwjadowem działaniu serum o proste neutralizowanie.

Z. Morawski.

Epidemiczne poronienia u krów.

Badania Banga, profesora w Kopenhadze, doprowadziły do odkrycia przyczyny epidemicznych poronień, które w wielu stajniach sprawiają niezmierne szkody. Wedle Banga ronienie o zaraźliwym epidemicznym charakterze jest następstwem kataralnego zapalenia macicy, wywołanego przez pewne bakterye. Zastrzyknięcie czystych hodowli tych chorobotwórczych drobnoustrojów do pochwy zdrowych krów ciężarnych, jak się o tem Bang przekonał, pociąga za sobą porzucenie płodu. Jeżeli poronienie nie nastąpi, płód zabity podlega mumifikacyi i w stanie zaschniętym pozostaje

w macicy. Bakterye wywołujące porzucenie płodu odznaczają się nadzwyczaj powolnym rozwojem. Jeżeli więc zwierzętom ciężarnym wstrzyknie się wydzieliny z pochwy zwierząt, które poroniły, porzucenie następuje dopiero po upływie dłuższego czasu. Z powodu właśnie powolnego rozwoju owych patogenicznych bakteryi zdarza się nieraz, że krowy ciężarne, świeżo nabyte i umieszczone w stajni, w której epidemia istnieje nie porzucają pierwszego cielęcia, lecz dopiero następne. Bakterye epidemicznego poronienia są bardzo wytrzymałe, bo jak stwierdził Bang, często po siedmiomiesięcznym pobycie w organach rodnych krów nie tracą jeszcze zdolności do rozwoju. Z powodu tej nadzwyczaj wielkiej wytrzymałości jest zwalczanie epidemii w oborach bardzo trudnem, a krowy, które już poroniły, porzucają płód (jeżeli bakterye nie zostały przez odpowiednią desinfekcyę zabite), po raz drugi i trzeci, gdy w ogóle uda się je po powtórnem porzuceniu płodu odstanowić. Następnie choroba ustaje, krowy stają się niejako odpornemi na zarazę i rodzą normalnie. Infekcya następuje najłatwiej podczas leżenia na podściole zanieczyszczonym wydzielinami z pochwy sztuk chorych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa może przenosić zarazę również buhaj podczas zapładniania, zauważono bowiem, że krowy odlatowane przez buhaja, puszczonego poprzednio do krowy, która poroniła, ulegały epidemii. Wobec tego desinfekcya narządów płciowych buhaja w oborach, w których panuje epidemia, może się okazać potrzebną. W walce z epidemią może znaleźć korzystne zastosowanie, jak najrychlejsze usuwanie z obory sztuk podległych chorobie i staranne dezinfekcyonowanie.

Z. M.

Zatrucia zwierząt przez lizanie muru.

Na dolnej części muru w stajniach i oborach powstaje często biały krystaliczny wykwit. Składa się on przeważnie z saletry wapniowej (azotanu wapniowego), którą tworzy kwas azotowy, powstały wskutek nitryfikacyi amoniaku ulatniającego się podczas rozkładu odchodów zwierzęcych, oraz wapno znajdujące się w tynku. Saletra ta gromadzi się często w bardzo znacznej ilości. Według zdania niemieckiego weterynarza Buhla jest obecność wykwitu saletrzanego na ścianach stajen bardzo często przyczyną szkodliwego zatrucia, zwierzęta bowiem zlizują bardzo chętnie ze ścian ów wykwit, posiadający z powodu obecności saletry smak orzeźwiający. W stajniach stale zajętych, saletra nie zbiera się wskutek zlizywania w ilości tak obfitej, aby zatrucie mogło wystąpić w sposób groźniejszy; natomiast zdarzają się ostrzejsze zatrucia w stajniach, które przez jakiś czas stały puste.

Zatrucie saletrą, wykwitającą na ścianach, jest szczególnie niebezpieczne dla cieląt i dla kurcząt. Często uważa się je mylnie za białą biegunkę. Według obserwacyi Buhla objawia się zatrucie saletrą wypróżnieniami bezbarwnemi, obfitemi i rzadkiemi, niekiedy zmieszanemi z krwią, wielkiem osłabieniem, kolką i znacznem obniżeniem temperatury ciała. U cieląt i u kurcząt może wystąpić choroba już na trzeci dzień po użyciu saletry. Jeżeli ilość spożytej saletry nie była bardzo znaczna, przychodzą

zwierzęta do zdrowia w ciągu kilku dni, szczególnie, gdy ścian z wykwitu oczyści się starannie szczotkami; jeżeli zaś zwierzęta spożyły dużo saletry, zdychają zazwyczaj między trzecim a dziewiątym dniem.

Leczenie zatrucia saletrą polega na zadawaniu sztukom starszym dobrego siana i poidła z mąki, młodym zaś cielętom — kawy z mlekiem (trzecia część kawy i dwie trzecie mleka). W razach groźniejszych stosuje się wewnętrznie większe dozy tynktury opiumowej i zastrzykuje pod skórę eter kamforowy w celu wzmocnienia sił chorego zwierzęcia. Wstrzykiwania te ratują szybko zwierzęta nawet wtedy, gdy osłabienie doszło już do ostatnich granic. Buhl radzi zadawać opium w dużych dawkach: cielętom i kozom 6—10 gr. w dwóch dawkach co dwie godziny; następnie daje się 2—3 gr. tanniny, rozpuszczonej w małej ilości wody.

Jeżeli zatrucie jest tak silne, że zwierzę wypada zabić, można mięso jego spożywać bezpiecznie. W celu ochronienia zwierząt od zatrucia zaleca się pociąganie dolnej części ścian w stajniach smołą gazową albo też cementem; środki te zapobiegają tworzeniu się wykwitu. W stajniach przez jakiś czas nieużywanych powinno się ściany oskrobać przed wprowadzeniem do nich zwierząt na nowo. *R.*

Lekarstwo na zarazę pyska i racic.

Starszy weterynarz rządowy bawarski Lippus, zaleca jako środek skuteczny w tej chorobie chlorek potasowy (Kalium chloricum) zarówno do użycia wewnętrznego jak i do zewnętrznego zmywania. Skuteczność tego lekarstwa wypróbował na dwóch ciężko chorych sztukach, które z powodu obfitych owrzodzeń i pęcherzy na języku i w całym pysku nie mogły ani jeść, ani pić i miały mocną gorączkę. Ponieważ inne środki lecznicze nie pomagały, zadano trzy razy co 2 godziny po 10 gr. chlorku potasowego w litrze wody studziennej i takim samym 1%-towym rozczynem obmywano kończyny. Drugiego dnia okazało się znaczne polepszenie: gorączka znikła, a bole się zmniejszyły; zadano więc znowu taką samą dozę lekarstwa rano, w południe i wieczór. Zwierzęta mogły spożywać już poidło z mąki i gotowany słód, a leczenie postępowało tak szybko, że wcale nie schudły. W dwóch innych stajniach użyto następnie również chlorku potasowego z jak najlepszym skutkiem. Nadmienić jednak wypada, że chlorek potasowy nie jest wcale środkiem niewinnym. Wprawdzie Lippus w swojej praktyce nigdy nie zauważył zatrucia i zaleca stosowanie chlorku potasowego, ale działanie szkodliwe na organizm nie jest stanowczo wykluczone, potrzeba zatem zachować należytą ostrożność.

Prostym, domowym, a nie mniej skutecznym środkiem ma być wrzos, zebrany i wysuszony w czasie kwitnienia. Garść tegoż pokrajana i zaparzona w 10 litrach wody wystarcza na jedną sztukę bydła. Ks. Jan Broda, proboszcz w Przewrotnem, zastosowywał ten środek u siebie i w całej parafii, a skutek okazał się tak dobrym, że zaraza w dwóch dniach ustała i nie rozszerzyła się wcale.

Wkrótce potem zachorowała świnia na zarazę pyska i racic; kazał więc wszystkim świniom dać ten odwar do picia i wymyć im nogi; świnia za dwa dni była zupełnie zdrowa, a inne nie zachorowały. *Z. M.*

Oznaki bezmatka u pszczół w lecie.

Po ukończeniu rójki zdarza się często, że poszczególne pnie nie mają matki, bo im podczas rójki zginęły. Nie rzadko zdarza się także, iż podczas porójki (późniejszego rojenia się) nagle wyszystkie młode matki wychodzą z swych komórek i przez pszczoły zostają ścięte, tak, że ani jedna z nich nie pozostaje, co tem pewniej powoduje zmatczenie pnia, że w tym czasie niema już w ulu żadnego takiego czerwu, z którego mogłaby się wychować młoda królowa. W tej porze roku t. j. w lecie. trudniej poznać bezkrólewie w jakimś pniu, niż na wiosnę albo w jesieni. Podczas gdy pszczoły nie mające matek na wiosnę przed wylotem tu i tam biegają na przedniej stronie ula i niespokojnie czegoś szukają, a przy każdem pukaniu do ściany ula wydają przeciągłe wycie, w jesieni zaś wkrótce od rabusiów bywają napastywane, to w lecie jak długo tylko pożytek w polu panuje, przychodzi z trudnością rozpoznać czy pień jest bezmatkiem t. j. czy nie brak mu królowej, chociaż lot za pożytkiem będzie zwolna. coraz leniwszy, ponieważ liczba robotnic szybko się zmniejsza, a młodych, nowych pszczół nie przybywa. Wylatywanie po pożytek a szczególnie powrót bez obnóża wskażą wprawdzie wprawnemu oku pewne różnice między pniami, mającymi królowe, a takimi, które ich nie mają, lecz pomimo tego nawet najbystrzejszy spostrzegacz pewnego wniosku stąd nie wyciągnie. W tym wypadku można tylko przez zbadanie pnia zmatczenie na pewne rozpoznać. Jeżeli niema czerwu ani jajeczek w plastrach roboczych, tylko czerw garbaty lub w nieporządku układziony, to pień jest bezmatkiem i powinien być bez namysłu skasowany.

Takie dokładne zbadanie da się atoli przeprowadzić należycie tylko w ulu ramkowym. Jest jednakże sposób i na to, aby się dowiedzieć czy i w ulu o budowie nieruchomej znajduje się matka. Potrzeba wziąć kawałek plastra z młodym czerwem pszczelnym albo z jajami i włożyć do ula w miejscu, dającem się łatwo skontrolować. Po kilku dniach trzeba popatrzeć, jak się pszczoły wobec tego czerwu zachowują. Jeżeli założyły na nim mateczniki, to z pewnością matki nie mają: jeżeli zaś pielęgnowały czerw po prostu dalej, to mają matkę, a często zdarza się, że już po kilku godzinach można ją zobaczyć nad tym kawałkiem obcego plastra, bo go wnet zwietrzyła. Dla hodowcy jest rzeczą ważną poznać o ile można jak najprędzej pień bezmatek, ażeby go odpowiednimi środkami w czas wyleczyć, albo, co polecenia godniejsze, skasować; bo bardzo rychło, zwyczajnie już po pierwszym dniu przerwy w pożytku, dowiadują się obce pszczoły o zmatczeniu pnia i przychodzą, aby znajdujące w nim zapasy zabrać, tak, że dla hodowcy pozostają tylko puste, pogryzione plastry.

Sob.

Drobiazgi.

Wywołanie oddechu u nowo-narodzonych źrebiąt. Jeżeli źrebięta nowo-narodzone nie oddechają dosyć silnie, należy położyć je na grzbiecie, a następnie nogi przednie odciągnąć i przyciskać do klatki piersiowej. Przez takie ruchy klatka pier-

siowa rozszerza się i zwęża, co silnie pobudza proces oddechania. Można także masować boki źrebięcia i grzbiet nacierać szczotką. Jeżeli źrebię wcale nie oddecha, może poskutkować oblanie głowy i boków zimną wodą, która przez podrażnienie skóry może wywołać oddechanie nawet w takich razach, w których wszelkie inne środki okazują się zawodnymi. Po zlaniu wodą trzeba jednak źrebię wytrzeć silnie do sucha, aby zapobiedz przeziębieniu. *W.*

Atrament do znaczenia bielizny. 1·4 gr. sody i 1·25 gr. gumy arabskiej rozpuszcza się w 5·3 gr. wody deszczowej i dodaje się do tego rozczynu 0·7 gr. kamienia piekielnego i 1·25 gr. spirytusu amoniakowego. Mieszaninę tę ogrzewa się ostrożnie przez wstawianie do naczynia z gorącą wodą dopóki nie stanie się czarną. Do pisania używa się pióra stalowego. Pismo staje się czarnem dopiero po pewnym czasie. *H.*

Tępienie robactwa w kurnikach. W celu uniknięcia rozmnażania się robactwa tak szkodliwego dla drobiu, zaleca się smarowanie naftą drążków, na których drób w kurnikach siada. Nafta robactwo skutecznie niszczy, a drobiowi szkody żadnej nie przynosi. W razie tak zwanego zwapnienia nóg u kur, choroby wywołanej przez osiedlenie się roztoczy, można chore nogi smarować z dobrym skutkiem również naftą.

Przewietrzanie głębokich dołów lub studzień. W zamkniętych dołach lub studniach zbierają się często obfite gazy w ilości tak znacznej, że ludzie nie mogą się na dół spuścić, gdyż grozi im uduszenie, które z powodu braku ostrożności dość często się wydarza. W celu przewietrzenia należy wlać od razu do wnętrza dołu kocioł wrzącej wody. Para unosząc się porywa z sobą szkodliwe gazy, w miejsce których wchodzi następnie świeże powietrze. *H.*

Trawy i chwasty z dróg i ścieżek na zawsze w łatwy sposób usunąć można — jeżeli weźmiemy $^2/_3$ wody, $^1/_3$ niegaszonego wapna, a do tego $^1/_{10}$ siarki i to wszystko wymieszawszy w kotle, polewamy miejsca, na których chcemy chwasty wyplenić — a przejdzie kilka lat, zanim tamże ziele jakowe wyrośnie. *H.*

Konserwowanie obuwia. Nieużytkowane w pewnej porze obuwie skórzane w wilgotnych miejscach przechowywane, pokrywa się jak wiemy pleśnią, zaś przechowane w miejscach suchych kurczy się i twardnieje. Niedogodnościom tym zapobiega się przeciągnięciem obuwia płatkiem wełnianym zmaczanym w oleju terpentynowym, chroniącym zarazem od uszkodzenia przez szczury i myszy. Także i uprzęże tym samym środkiem dają się lepiej zakonserwować. Doświadczenia robiłem przez lat dziesięć na mojem gospodarstwie. *H.*

Rybołów jest dla gospodarstw rybnych drapieżnikiem bardzo szkodliwym. Przekonano się bowiem, że rybitwy chowane w domu zjadały naraz po sześć karasi średniej wielkości i to kilka razy na dzień zdolne były powtórzyć. Jedna tylko para może zatem zjeść przez lato do 5.000 ryb, nie licząc tego, co jest potrzebne dla wykarmienia młodych. Najskuteczniejszym sposobem wypłoszenia szkodnika z okolicy jest zabranie mu jaj z gniazda. Do zabicia stare są trudne, gdyż to ptak nadzwyczaj ostrożny, bojaźliwy, na zasadzki człowieka zawsze baczny, lata wysoko, a spoczywa w miejscach odsłonionych, aby mieć na wszystkie strony widok otwarty i z łatwością unikać niebezpieczeństwa. Przekonano się też, że mimo zabierania im rok w rok młodych, stare ciągle do tego samego wracają gniazda; wszakże gdy kto im raz tylko zabierze jaja, wtedy opuszczają nie tylko gniazdo, ale i z lasu tego się wynoszą. Zabieranie jaj jest zatem najskuteczniejszym, najłatwiejszym

i najrozumniejszym sposobem pozbycia się tych szkodników z okolicy, w której są zbyteczne.

Do karmienia ryb pstrągowych w skrzynkach wylęgowych zalecają także kulki drewniane, toczone, różnej wielkości, które powleka się papką do pożywienia służącą i wpuszcza do skrzynki wylęgowej, gdzie wolno pływają. Rybki zbierają ustami pożywienie z powierzchni kulek i przyzwyczajają się do sztucznego karmienia. Papka ma być z początku przyrządzoną z żółtka i mózgu cielęcego, później zaś z tartej śledziony i wątroby. Kulki pływając, obracają się, przez co daną jest rybkom możność spożycia papki z całej kulki naokoło.

Czy kaczki są dla narybku szkodliwe? Ciekawy wypadek opisuje w *Fischerei-Zeitung* niejaki p. Fleck z Mergentheim, dzierżawca rybołostwa w majątku Adelsheim. Kopalnia wapna znajduje się na terytoryum dawniejszego młyna wodnego, dół zaś do lasowania wapna przylega jednym bokiem, grobelką, do potoku zadzierżawionego właśnie przez p. Flecka. Razu pewnego grobelka owa się zepsuła i wapno lasujące się w dole spłynęło do potoku. Skutkiem tego wszystko, co w wodzie żyło, od ryby i raka począwszy, a na jętkach i kiełżach skończywszy, na przestrzeni przeszło 1.000 m. od miejsca wypadku posnęło. Dzierżawca nigdy nie przypuszczał, aby w potoku owym były jakiekolwiek ryby, gdyż potok ów służył dla całej gromady kaczek ze wsi jako miejsce ich całodziennego pobytu. Jakże więc zdziwił się, spostrzegłszy wielką ilość narybku pstrążąt, kroczków i starszych, kilkuletnich, wyrosłych pstrągów. Wiedząc, że ta część potoku jest stałem siedliskiem kaczek, p. Fleck nigdy nie nasadzał do niego żadnego narybku, owszem odgraniczył go nawet zastawą i siatką tak, że ryby przejść nie mogły. Skądże więc wzięły się tam ryby? Przypuszcza tylko, iż prawdopodobnie małe jakie pstrążęta przedostały się przez siatkę, tamże wyrosły, zniosły ikrę, wylęgły się i rozmnożyły do tej ilości jaka obecnie na wodzie pośnięta spłynęła.

Jakkolwiek fakt podany jest rzeczywiście szczególnym, to jednak nie jest bardzo jasnym, a dopóki większa ilość zrobionych doświadczeń nie obali dotychczasowego pewnika o szkodliwości kaczek w stawach, każdy przezorny gospodarz kaczki zdaleka od stawów swoich trzymać będzie. *Okólnik rybacki.*

Z targów zbożowych Kraków, 9 czerwca. Płacono za 100 klg. neto: Pszenica biała od 17·— do 17·50. Pszenica czerwona i żółta od 17·— do 17·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·40 do 14·30. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·40 do 14·10. Owies z opłatą akcyzową od 13·90 do 15·—. Groch od 18·50 do 22·60. Tatarka od 16·50 do 17·50. Proso od —·— do —·—. Fasola od 26·— do 44·—. Jagły od 28·— do 32·—. Siano od 5·20 do 7·20 Słoma od 5·— do 5·40. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Ziemniaki za hektolitr od 5·50 do 6·50. Jaja za kopę od 3·— do 3·60. Masło 1 klg. od 1·60 do 2·—. Masła za garniec od 5·80 do 7·—. Spirytus na 95%; Tralesa za hektolitr od —·— do 160·—. Okowita na 75%. Tralesa od —·— do 160. Kukurydza za 100 klg. od 15·— do 17·20. Tymotka za 100 klg. od —.— do —·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—.

Kalendarz na czas od 1-go do 16-go lipca. 1. S Teobalda ap., 2. N. 3 po św. Naw. NMP., 3. P. Alfreda, Anatola, 4. W. Józefa Kalas., 5. Ś. Filomeny, 6. C. Izajasza, 7. P. Cyryla i Metod., 8. S. Elżbiety król., 9 N. 4 po św. Jana z Dukli, 10. P. 7 Braci MM. Aleksandra, 11. W. Pelagii p., 12. S. Jana Gw., 13. C. Małgorzaty, 14. P. Bonawentury, 15. S. Henryka.

Kalendarz myśliwski i rybacki. W lipcu wolno polować na rogacze, przepiórki, dzikie gołębie i ptactwo wodne w ogólności.

W lipcu wolno łowić wszystkie gatunki ryb i raki samce.

Poradnik gospodarczy na lipiec. Kończyć zbiór i zwózkę siana; zbierać żyto, pszenicę i wczesny owies; ścierniska podorać; siać rzepę, mieszankę, kukurudzę na paszę, a tatarkę na zielony pognój. Buraki, marchew i inne okopowizny okopać: konopie wybierać i t. p. W ogrodzie posadzić rozsadę, kalarepy, sałaty, kalafiorów i zasiać szpinak, by otrzymać drugi zbiór, kapustę obrać z gąsienic. W pasiece pilnować rójki od 9 rano do 4 po południu, miód wytrząsać, nie zapominać o napełnianiu korytek wodą.

OD REDAKCYI.

Wszystkich Panów P. T. Prenumeratorów zalegających z prenumeratą za lata ubiegłe i za rok obecny prosimy bardzo uprzejmie o wyrównanie zaległości.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

OGŁOSZENIE.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych otrzymuje z różnych stron kraju zapytania od włościan, gdzieby mogli nabyć cieliczki od rasowych, mleczniejszych krów dworskich, przyczem informujący się ofiarują dość dobre ceny za 1 kg. żywej wagi. Każda obora dworska przychowuje pewną znaczniejszą ilość cieliczek i jednego lub kilka buhajków, resztę zaś cieląt w 8—10 dniach sprzedaje zazwyczaj wedle rocznej umowy żydowi, który płaci stałą cenę (przeciętnie 50 hal. za 1 kg.) i obowiązany jest cielęta w dniu oznaczonym, gdy powiadomiony zostanie pisemnie, ze stajni zabrać. Włościanie nasi nie są w stanie nabywać odhodowanych 2—3 miesięcznych cieliczek, których cena wyszłaby na kilkadziesiąt koron, lecz chętnie kupowaliby i dobrze nawet płacili za cieliczki 8-14 dniowe.

Lepsze obory dworskie brakują i oddają na rzeź mniej wartościowy dla siebie materyał hodowlany, który jednak dla włościan ma wysoką wartość, bo niejednokrotnie są to cieliczki od krów dających zwyż 2000 litrów rocznie. Gdyby materyał ten dostał się w ręce włościan, przyczyniłby się niezawodnie do podniesienia hodowli i mleczności krów. Obawa, że włościanin zmarnuje przez złe żywienie nabytą rasową cieliczkę jest o tyle nieuzasadnioną, że jak nas doświadczenie uczy, cieliczkę kupioną za gotówkę będzie on bezwarunkowo lepiej i dłużej mlekiem żywił i staranniej pielęgnował, niż własny przychowek; zresztą dla sprzedającego, o ile uzyskuje cenę, jaką miał poprzednio od żyda, jest rzeczą mniej więcej obojętną, jaką korzyść odniesie kupujący, który sam sobie musi winę przypisać, jeśli rzecz nabytą zmarnuje.

Ponieważ doskonały niejednokrotnie materyał, jaki w cieliczkach na rzeź oddawanych się marnuje, w interesie rozwoju hodowli chcielibyśmy uratować, przeto upraszamy P. T. Właścicieli i Zarządy dóbr o podanie nam ceny za 1 kg. żywej wagi cieliczek 8—14 dniowych, o określenie bliższe rasy i o nadmienienie w przybliżeniu przynajmniej ile cieliczek rocznie i w jakim czasie mogliby nabyć u nich włościanie. Zarząd główny zaś ze swej strony poczyni starania, aby u włościan poszukać odbiorców.

Ponieważ niektóre Zarządy dóbr mogą żywić obawy, że żydzi odbiorcy, jeśli się osobno sprzeda piękniejsze cieliczki, będą robić trudności przy odbiorze byczków i reszty cieliczek, przeto nadmieniamy, że w niektórych okolicach wśród włościan są tacy, którzy za kaucyą nawet gotowi by byli zakupywać w oborze dworskiej zbywające cielęta i dalej zajmować się rozprzedażą cieląt na chów, przyczem ofiarowaliby te same warunki, które dzisiaj dają rzeźnicy. Kończymy zapewnieniem, że transakcye te będą stanowczo przeprowadzone za gotówkę i że nie mamy zamiaru nadawać podjętej przez nas akcyi żadnych cech dobroczynności i nie będziemy udzielać żadnych subwencyi, gdyż to zwichnęłoby rzecz w zarodku. Rozchodzi się nam jedynie o zbliżenie producenta i nabywcy w ich obustronnym i materyalnym interesie, przy którym pośrednio może odnieść korzyść hodowla krajowa.

Za Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie ul. Kopernika l. 19.

Sekretarz: *Dr. B. Dulęba* m. p. — Prezes: *Artur Cielecki* m. p.

Szkoła chowu drobiu

w Zielonej pod Rawą ruską,

rozpoczyna kurs 3-ci z dniem 1-go sierpnia.

Zgłoszenia przyjmuje kierowniczka do dnia 15. lipca. — Kurs 4-ty w październiku. Nauka trwa 4. tygodnie. Opłata z góry przy wstępie do szkoły wynosi 100 koron za naukę, utrzymanie i mieszkanie.

Wydział krajowy udziela stypendyi niezamożnym kandydatom i kandydatkom. Towarzystwo gospodarcze (Lwów ul. Karola Ludwika l. 3. II. p) ma do rozdania ośm stypendyi po 100 koron na r. 1905.

Warunki przyjęcia: skończony rok 16-ty, metryka chrztu, świadectwo ukończenia szkoły ludowej, świadectwo ubóstwa i moralności. Stypendyści zobowiązani są do zdawania egzaminu w obecności delegata Wydziału krajowego.

Szkoła ma na sprzedaż Zielononóżki rasowe z marca i kwietnia w 3-kach jednakowo upierzonych po 15 kor., 3-ka starsze po 21 koron. Na zamówienie 10% taniej.

Indyki Mamuth: metaliczne brązowe, 3-ka 25—30 koron.

Kaczki Peking 3-ka 20 koron.

Kurczątka rasowe Zielononóżek i Kukułek mechelskich, 3-dniowe na zamówienie każdego czasu aż do listopada jako dopełnienie wylęgłych pod kwoczką, rasowe po 35 centów sztuka, nierasowe po 12 centów. Wysyła się w specyalnych pudełkach.

Fabryka maszyn rolniczych, pilników, odlewarnia żelaza i metali

Bracia Bartik w Tarnowie

wykonuje:

kompletne garnitury: młocarnie, kieraty, młynki i wialnie zbożowe, buraczarki, sieczkarnie ręczne i kieratowe, brony i walce pierścieniowe różnej konstrukcyi, tieury, grabiarki i plewniki.

Pompy studzienne różnej wielkości.

Sikawki najlepszej konstrukcyi na kołach i przenośne do użytku dworów i gmin.

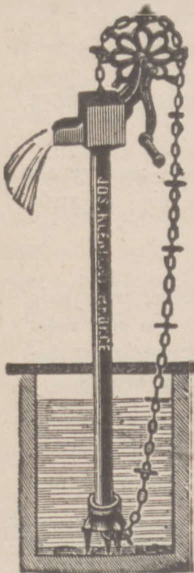
Urządzenia mechaniczne dla gorzelń, rzeźni, tartaków i młynów.

Odlewy maszynowe i budowlane.

Reperacye uskutecznia się szybko i jak najtaniej.

Cenniki i kosztorysy na żądanie darmo.

Klementa pompa łańcuchowa jest najlepszą pompą w świecie.



Niezrównana dla gnojówki, brahy, dołów kloacznych, rzeźni ect. etc.

Więcej niż 6000 sztuk w użyciu.

Znakomitą swoją działalnością i trwałością przewyższa wszystkie używane pompy, tak patentowane jak i niepatentowane.

Te pompy łańcuchowe daje **na 6 tygodni, na próbę** i jeśli będą nieodpowiednie przyjmę po upływie czasu próbnego na własny koszt i bez żadnych pretensyi do odszkodowania.

Rezerwoary do gnojówki lub wody, z podwójnie cynkowanej stalowej blachy z wozami lub bez wozów. **Sikawki. — Pompy studzienne. — Rozpryskiwacze do gnojówki. — Parniki. — Tarła maszynowe** etc. etc. Cenniki rozsyła darmo i opłatnie.

6—24 **Józefa Klementa**

fabryka maszyn Hrobetz — Czechy.

PRAKTYCZNY PORADNIK

przy wyrobie win owocowych i jagodowych.

Opracował na podstawie własnych doświadczeń, profesor Tad. **Czaykowski**, — Cena egzemplarza **35** cnt. (można przesyłać w markach pocztowych) do **Administracyi „Głosu rolniczego“ w Tarnowie ul. Różana, Nr. 11.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.